Zimowe zabawy

Dzieci lubi zimę, a zima lubi dzieci. Można o tym najlepiej przekonać się podczas ferii zimowych. Dzieci nie zważając na zimno bawią się na śniegu. Najbardziej popularne jest zjeżdżanie na sankach. Są tacy, co wolą narty, czy łyżwy, nic jednak nie przebije zjeżdżania na sankach. Przynajmniej takiego zadania była Marysia i Patryk. Byli rodzeństwem. Mieli wspólne sanki, a niedaleko ich domu była górka, z której mogli zjeżdżać. Nie była duża, jednak dla małej Marysi, która miała dopiero cztery lata, wydawał się całkiem spora. Zwłaszcza, gdy trzeba było wdrapać się na nią z sankami, by następnie móc z niej zjechać. Starszy o dwa lata Patryk radził sobie bez trudu. Czasami nawet pomagał siostrze wdrapać się na górę. Gdy byli na samym szczycie, zapominali o trudach wspinaczki. Razem siadali na sankach i jechali rozpędzeni w dół. Wspinaczka na górę i zjazd w dół. Po chwili znowu wspinaczka na górę i zjazd w dół. Końca tej zabawy nie było widać. Tymczasem na górkę przychodziły co chwila kolejne dzieci.

Z góry na całą okolicę rozchodziły się wesołe śmiechy rozbawionej gromadki. Po południu na górce zrobiło się tłoczno. W okolicy nie było innej górki nadającej się do zjeżdżania. Chętni do zjazdu musieli stać w kolejce. Marysia i Patryk czekali na swój zjazd. Gdy przyszła ich kolej, starszy chłopiec zaszedł im drogę twierdząc, że to on teraz będzie zjeżdżał. Nikt nie odważył się mu powiedzieć, by stanął w kolejce jak wszyscy. Być może dlatego, że był dużo starszy, a być może dlatego, że jako jedyny nie zjeżdżał na sankach, ale na nartach. Właśnie dotarł na górkę i zamierzał pierwszy raz z niej zjechać. Wszyscy trochę z ciekawości, a trochę z zazdrości patrzyli na zjazd narciarza. Nie trwał on długo, bo tuż po stracie chłopiec upadł. Dzieci zaczęły się śmiać. Narciarzowi nie było do śmiechu, tym bardziej, że o dalszym zjeżdżaniu nie było mowy, bo miał tylko jedną nartę. Druga wypięła się z buta i sama zjechała na dół. Jadący z tyłu na sankach Marysia i Patryk bez trudu ją dogonili. Wdrapując się ponownie na górkę przynieśli ją niefortunnemu narciarzowi. Ten jednak dalej zachowywał się niegrzecznie. Nie podziękował, tylko odrzekł, że to przez sanki stok jest nierówny i on się przewrócił.

Dzieci zjeżdżały dalej nie bacząc na narciarza. Ten dalej próbował zjechać z góry zaliczając kolejne upadki. Zimowy dzień szybko się kończył. Zrobiło się późno. Dzieci powoli rozchodziły się do swoich domów. Marysia i Patryk ostatni raz wspinali się na górkę, by z niej zjechać. Gdy byli na górze, nie było już kolejki bo wszystkie dzieci już zjechały na dół. Wszystkie poza narciarzem. Jednak i on najwyraźniej miał dość zjeżdżania na dzisiaj. Trudno zresztą był nazwać to zjeżdżaniem, bo co chwila wywracał się. Marysia i Patryk siedzieli na sankach i mieli już ruszyć w dół, gdy narciarz, jak to miał w zwyczaju, zaszedł im drogę, twierdząc że to on będzie zjeżdżał przed nimi. Z całej siły odepchnął się kijkami i pojechał. Zaskoczył rodzeństwo, bo jak nigdy dotąd jechał nie wywracając się, jechał prosto i bardzo szybko. Byłby to jego najlepszy zjazd, gdyby nie to, że na samym dole zakończył się jednak upadkiem. Tym razem narciarz się jednak nie podnosił. Marysia i Patryk szybko siedli na sanki i również zjechali w dół. Narciarz leżał na ziemi i trzymał się za nogę. Po wyrazie twarzy widać było, że bardzo go boli. Chłopiec najwyraźniej potrzebował pomocy. Rodzeństwo pomogło chłopcu. Posadziło go na sanki i zaciągnęło do domu. Tam ich rodzice zawiadomili pogotowie, które zabrało chłopca do szpitala.

Następnego dnia Marysia i Patryk znowu wybierali się rano na sanki. Nim zdążyli wyjść z domu odwiedził ich pechowy narciarz. Miał obandażowaną nogę. Ku zaskoczeniu wszystkich, podziękował za pomoc i przeprosił za swoje zachowanie. Chłopiec jeszcze wielokrotnie odwiedzał Marysię i Patryka. Okazało się, że lekarz zabronił mu jeździć na nartach przez kolejne dwa tygodnie. Na szczęście oprócz zimowych zabaw na śniegu, podczas ferii można wesoło spędzić czas bawiąc się w domu. Dzieci potraktowały feralny upadek jako przygodę, dzięki której zapoznały się i często spotykały. Można go również potraktować jako przestrogę. By bawiąc się na śniegu, uważać na siebie i na innych, nie przechwalać się swoimi umiejętnościami i zawsze pamiętać o dobrych manierach.

Marta Alicja Dobrowolska

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026